

Mieczysław A. Krąpiec OP
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Człowiek podmiotem wychowania

Człowiek jest bytem nieustannie dojrzewającym do pełni człowieczeństwa. Bytem żyjącym staje się człowiek już w łonie matki, gdzie jego dusza, stworzona przez Boga, organizuje (formuje) sobie ciało z materii przekazywanej przez matkę. Drugim łonem, w którym kształtuje się człowiek, jest społeczność ziemiska (rodzina, szkoła, naród, Kościół), przez którą człowiek wyzwala swego ducha, tworzy kulturę i dojrzewa duchowo do pełnego rozkwitu swego życia w łonie Boga, w wieczności. To trzecie łono wzrastania ludzkiego życia – łono Boga – jest ostatecznym celem wychowania i samowychowania człowieka; człowiek przez poznanie, przez miłość realizowaną w dobrych decyzjach, przez twórczą pracę dojrzewa do zrealizowania tego wszystkiego, co przez Boga zostało wpisane w ludzką naturę – rozumną i społeczną.

Stąd niektórzy pedagodzy twierdzą, że nie trzeba wychowywać człowieka, ponieważ ma on w sobie dane, które go same poprowadzą. Czym są te dane? Niektórzy twierdzą, że jest to biologia człowieka, która jest źródłem popędów, co ma się uwidaczniać w seksualizmie. Przeświadczenie takie prowadzi do różnych wypaczeń, które zauważamy we współczesnej kulturze. Z czego one płyną? Podstawą tych wypaczeń jest, jak zauważył Jan Paweł II, błąd antropologiczny, czyli błędne rozumienie człowieka. Błędne pojmowanie człowieka jest ciągle w kulturze faworyzowane; kolejne epoki historyczne „specjalizują się”, by opracować i przedstawić koncepcje człowieka.

Jesteśmy dziedzicami koncepcji antropologicznych stworzonych w kulturze europejskiej w ciągu dwóch tysięcy lat. Są to trzy wielkie koncepcje człowieka: platońska, arystotelesowska i chrześcijańska.

Platońska koncepcja człowieka, funkcjonująca do dziś, deformowała obraz człowieka już w samym jej źródle. Swoimi korzeniami sięgała Azji, a więc kultury hinduskiej, w której głównym wierzeniem było to, że Absolut stworzył świat i potrzebuje świata i ludzi, by potwierdzać swą świadomość. Absolut ma swoich różnych wysłanników. To przekonanie przeszło do kul-

tury perskiej, a następnie do kultury greckiej. W kulturze greckiej ujawniło się u mitycznego Orfeusza, który stwierdził, że człowiek jest kimś wielkim, jest niemal Bogiem. Wpływ orfizmu widzimy do dziś w wierzeniach o palingenezie, reinkarnacji. Wierzenia orfickie przejęli pitagorejczycy oraz Platon, który swoją doktrynę państwa i prawa oparł na koncepcji człowieka – towarzysza bogów (ethairos ton teon). Człowiek wędruje wraz z bogami przez kosmos i dochodzi do zrozumiałego świata idei, staje na jego progu i patrzy. Człowiek to rozum, to duch, a jeśli duch, to głównym jego przejawem jest wolność. Duch jawi się w historii jako wolność w postaci wybuchających powstań niewolników (jak np. powstania Spartakusa), później jako wolność do miłości, w średniowieczu jako niezależność, uniezależnienie się. Hasło uniezależnienia się od Kościoła skończyło się protestantyzmem. W 1776 r. Adam Weishaupt ogłosił w Ingolstadt projekt totalnego uniezależnienia się człowieka, wyzwolenia od władzy, od królestwa, od rządów, od zobowiązań społecznych, od małżeństwa, od majątku, od własności prywatnej, od religii. Teorie Weishaupta potępione w Niemczech, przedostały się do Francji i żyły w ukryciu w licznych organizacjach przygotowujących rewolucję francuską, która skończyła się wymordowaniem dwóch milionów osób, w tym szczególnie mieszkańców Wandei.

Wolność, mówił Platon, trzeba człowiekowi zapewnić przez prawa, a prawa muszą obowiązywać. Platon chciał, żeby człowiek wrócił do swego stanu właściwego – stanu ducha, przeszedł z powrotem przez rzekę zapomnienia Leto do kraju wiecznej prawdy. Z tego powodu trzeba było tak państwo zorganizować, by na człowieku wymusił powrót do stanu pierwotnego.

Kiedyś znany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego T. Sinko powiedział, że państwo Platona z jego prawami przypomina szkołę tresury psów. Mówił, że w jego czasach (a były to lata 30. XX w.) realizacja ideału szkoły platońskiej znalazła wyraz w systemie bolszewickim. Wiemy dziś, że realizacja idei komunistycznej kosztowała 120 mln istnień ludzkich. Czy zdajemy sobie sprawę, do czego może doprowadzić błędna wizja człowieka? Niewątpliwie w obrazie człowieka, jaki przedstawiał platonizm, było wiele rzeczy, które budziły zachwyty. Człowiek mógł wybrać dobro, co wyraził polski poeta Mikołaj Sęp-Szarzyński: dobro pełnić, by dojść do celu, czyli do pełni dobra. Platon to wiedział. Pojął człowieka jako ducha, który upada, wcielając się w jakieś ciało, z którego dusza musi się wyzwolić.

Drugą wielką koncepcję człowieka zaproponował Arystoteles. Uznał, że platońsko-orficka wizja człowieka jest błędna, bo nie dostrzega człowieka w jego jedności ciała i duszy. Tymczasem każdy człowiek ma doświadczenie siebie jako jednego, jest jednym i tym samym bytem, a nie zlepkiem czegoś w czymś, który to zlepki może się przemieniać ciągle w inne ciało. Doświad-

czenie wewnętrzne każdego człowieka ujawnia, że tym samym jest być, co być jednym. Arystoteles z tego powodu pojął człowieka jako zwierzę rozumne (animal rationale). Zwrócił uwagę, że człowiek powstaje z przyrody, wedle jej praw, ale góruje nad zwierzętami przez swoją rozumność. Arystoteles na swoim przykładzie pokazał, jak się używa rozumu – jest on jednym z największych umysłów ludzkości. Jego teorie, podobnie jak platońskie, zostały wypaczone w XVII wieku, gdy zaczęto redukować cechy ludzkie do cech zwierzęcych. Najpierw zredukowano rozum do wyobraźni (J. Locke, Th. Hobbes, empiryści brytyjscy) – twierdzono, że różnica między człowiekiem a zwierzęciem jest tylko różnicą stopnia, a nie różnicą istotową, rzeczową. W dalszym etapie zrodziło to myśl, że człowiek pochodzi od zwierzęcia (ewolucjonizm) albo, jak w socjalizmie, że człowiek staje się człowiekiem jedynie w grupie, w kolektywie, w hordzie, którą niekiedy nazywa się społeczeństwem. Twierdzono, że zapędzając człowieka do pracy, kolektyw wymusi na nim używanie rozumu. Doszło do wypaczenia koncepcji człowieka; sprowadzono go do wymiaru biologicznego, do wymiaru płciowego, a i ten wypaczono przez propagowanie homoseksualizmu, czego dzisiaj jesteśmy świadkami.

Trzecią wielką koncepcją człowieka, która wykorzystała i wizję platońską, i arystotelesowską jest chrześcijańska koncepcja człowieka. Chrześcijańska wizja człowieka jest syntezą Bożego objawienia oraz wielkich koncepcji filozoficznych, zwłaszcza platońskiej i arystotelesowskiej. Owocem tej syntezy jest nowa, oryginalna koncepcja: człowiek jest bytem osobowym. Do powstania teorii bytu osobowego przyczyniły się spory o naturę Jezusa Chrystusa jako Boga wcielonego. Pojawienie się chrześcijaństwa, życie Chrystusa, Ewangelie zmieniły świat; zaczęto zastanawiać się, kim był Jezus Chrystus, który mówił o sobie, że jest Bogiem, potwierdzając to znakami, cudami, wreszcie zmartwychwstaniem. Zmartwychwstanie stało się naczelnym argumentem za boskością Chrystusa. Chrześcijaństwo przyjęło tę wizję, stając przed pytaniem, jak pojąć Jezusa: czy był to byt jeden, czy były to dwa byty. Niektórzy teologowie twierdzili, że Chrystus jest jednym bytem – tylko Bogiem, a człowiekiem pozornie; inni, że w Chrystusie są dwa byty – jeden ludzki, a drugi Boski. Dopiero sobór chalcedoński ustanowił, że Chrystus jest jednym bytem. Ma prawdziwą naturę ludzką, ciało i duszę, ale nie istnieją one istnieniem ludzkim, lecz istnieniem Boga. Wszystkie czyny Chrystusa są rzeczywiście ludzkie, ale mają wartość Boską. Chrystus istnieje jako Bóg wcielony. Z tego tytułu Jego nauczanie, życie, męka, zmartwychwstanie są zawsze ważne dla każdego człowieka.

Człowiek, na wzór Chrystusa, jest także osobą, lecz osobą ludzką. Człowiek istnieje istnieniem swej duszy, a nie tak, jak mówił Arystoteles, że człowiek staje się człowiekiem na mocy sił przyrody. Chrześcijaństwo głosi, że

człowiek staje się człowiekiem dzięki istnieniu własnej duszy, a dusza została stworzona przez Boga. Dusza ujawnia się wtedy, gdy człowiek podejmuje działania, jest ona źródłem ludzkich czynności.

Dusza formuje sobie ciało już w łonie matki. Każdy z nas został poczęty w łonie matki, to życie poczęte jest formowaniem ciała przez duszę (dusza działa już w kodzie genetycznym organizując sobie ciało). Życie łonowe człowieka jest niezwykle doniosłe, decyduje o dalszym życiu. Stąd ważne, jak matka przeżywa swoją brzemienność, jaka jest rodzina, jaki jest kontekst życia społecznego. Człowiek jest bytem społecznym, a więc w kontekście społecznym rodziny formuje sobie ciało (widzimy dzisiaj, ile narodzonych dzieci było uszkodzonych już w swoim życiu łonowym, na skutek złego życia rodzinnego, społecznego, co później przekłada się na dalsze życie człowieka; życie w okresie łonowym jest niezwykle ważne, a w nie uderzyła współczesna pseudokultura przez aborcję).

Pierwszy oddech dziecka i pierwszy krzyk jest rozpoczęciem życia w łonie społeczeństwa. Człowiek się rozwija, jest bytem potencjalnym, dynamicznym, od momentu urodzenia się do momentu śmierci biologicznej ciągle się wychowuje, rozwija ku dobru lub ku złu. Czy to jest człowiek młody, czy stary, ciągle się wychowuje – albo jego wychowują, albo sam siebie wychowuje.

Wychowanie jest zależne od dwóch czynników: zewnętrznego i wewnętrznego. Czynnikiem wewnętrznym jest sam człowiek, wychowywanie bez jego osobistej pracy nie jest możliwe. Ale człowiek nie stanie się człowiekiem w pełni, jeśli nie będzie warunków zewnętrznych. Czynnikiem zewnętrznym jest ustrój społeczny, który może pomóc lub przeszkodzić w byciu człowiekiem. Polski wielki uczyony – Feliks Koneczny – wskazał na istnienie wielkich cywilizacji, czyli systemów życia społecznego, które mogą zaszkodzić lub pomóc w byciu człowiekiem. Cywilizacje o charakterze sakralnym, np. hinduska, wyznają przekonanie, że jeśli urodzisz się pariasem, zawsze pozostaniesz pariasem, urodzisz się braminem, zawsze będziesz braminem; różnica zaś między braminem a pariasem jest większa niż między człowiekiem a psem.

Dla dobra człowieka istnieje społeczeństwo, gospodarka, rodzina, szkoły. Uderzenie w człowieczeństwo dokonuje się głównie przez uderzenie w szkoły – zła szkoła kształtuje złego człowieka. Ja osobiście miałem szczęście być w dobrych szkołach. Nauczycielka uczyła nas na prostych a wymownych przykładach, co to jest naród; mówiła: weźcie pręt i złamcie go; a teraz weźcie dziesięć prętów razem i złamcie je; nie dadzą się złamać. Aby nie dać się złamać, trzeba umieć być razem, tworzyć jedność: tworzyć jedną rodzinę, jeden naród. Już w szkole powszechnej znaleźmy poczet królów polskich; nauczycielka wyjaśniała nam, kto i co zrobił dla Polski dobrego, a co złego. Byliśmy wychowywani w duchu poczucia jedności z narodem. Podobnie w gimnazjum.

Potem doszło do reformy pana Jędrzejewicza, nieszczęsnego reformatora polskiej szkoły przedwojennej. Po odzyskaniu niepodległości, w latach 20. i 30. XX w. były porządne szkoły – 4-letnia szkoła powszechna i 8-letnie gimnazjum, które dobrze uczyły. Ja byłem w gimnazjum typu klasycznego (8 lat łaciny – codziennie; później mogłem pisać moje prace doktorskie w języku łacińskim). Poznałem gramatykę polską przez gramatykę łacińską. Zresztą do dnia dzisiejszego poezja łacińska, literatura łacińska jest we mnie ciągle żywa. Cała kultura europejska była formowana w języku łacińskim. Znajomość łaciny zapewniała dostęp do literatury starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej, dzięki temu człowiek czuł się wtopiony w całość wielkiej kultury ludzkiej.

Przychodziły kolejne reformy szkolnictwa, reformy reform, a każda następna coraz gorsza i coraz głupsza – chodzi w nich jedynie o to, by nad człowiekiem zapanować, a nie by go wyzwolić i dać mu głębsze poznanie i większą wolność, lecz by się nim posłużyć: człowiek ma być kółkiem w maszynie. Na to nakłada się liberalny system społeczny wyrastający z przekonania, że człowiek jest doskonały, autonomiczny, a wszelkie prawa, włącznie z prawem naturalnym, od niego pochodzą.

Z tego tytułu ogromnie ważne jest, by wiedzieć, kim jest człowiek – że jest bytem osobowym, czyli rozumnym, wolnym, przyporządkowanym życiu wiecznemu w Bogu. Życie ludzkie, poprzez łono matki i ziemskie łono życia społecznego ma nas doprowadzić do ostatecznego celu. Całe nasze życie jest rozwojem duchowym – intelektualnym i wolitywnym. Uczymy się, poznajemy świat, choć nie poznajemy go do końca – każde rozwiązanie naukowe jest postawieniem nowych problemów, nigdy nie uzyskamy ostatecznych odpowiedzi. Arystoteles powiedział, że ludzkie odpowiedzialne poznanie zaczyna się od postawienia właściwego pytania – aporii. Aporie trzeba rozwinąć, zobaczyć, jaka jest historia pytania, jakie dawano odpowiedzi; znalezienie odpowiedzi jest nową aporią. Cała kultura intelektualna ludzkości jest ciągłym stawianiem pytań i dawaniem racjonalnych odpowiedzi. Ale ostatecznych odpowiedzi człowiek nie uzyska, ponieważ jest bytem przygodnym. Aby móc ostatecznie zrozumieć wszystko, trzeba zobaczyć byt, który istnieje sam przez siebie – Boga. Dlatego przygotowujemy się, aby na końcu naszego życia znaleźć odpowiedzi na pytania, które stawiamy w naszym życiu.

Człowiek realizuje się przez swoją wolność i przez swoją miłość. Widzimy, że nie ma nikogo, kto by powiedział – mam już miłość, która mnie wypełnia do końca; każda miłość ludzka jest ciągle zapytaniem, jak mamy kochać? Odpowiedzi nie znajdujemy, bo w ziemskim życiu nie można znaleźć ostatecznej odpowiedzi. W człowieku, na co zwraca uwagę literatura i filozofia, występuje jakby rozdwojenie: z jednej strony wola jest nastawiona, aby osiągnąć dobro jako dobro, a z drugiej strony wybiera dobra szczegółowe. Wy-

branie czy to małżeństwa, czy stanu bezżennego, kupno domu czy samochodu, zamieszkanie w Warszawie czy w Lublinie – to są różne dobra, które wybieramy; nawet zło wybieramy pod kątem dobra. To wszystko świadczy o tym, że istnieje dobro jako dobro, ku któremu zdążamy. Decyzje, które spełniamy, są decyzjami niedoskonałymi, ciągle trzeba siebie poprawiać. Czekamy więc na pełną wolność, na pełną decyzję – w momencie śmierci. Stanie przed nami Bóg i całe nasze życie decyzyjne; całe nasze poznanie i cała nasza miłość staną przed ostatecznym pytaniem: kogo wybieramy – siebie czy Boga? Służąc innym ludziom, służąc bliźniemu przygotowujemy się do ostatecznego wyboru, aby rozpocząć życie już na zawsze, aby w pełni i na zawsze istnieć w łonie Boga.

To Educate the Man Summary

The human being develops himself or herself, is not anyone who has everything perfect from the start, but is a potential and dynamic being that continuously develops himself or herself towards the good or the bad from the conception to the moment of biological death. Young or old the human being still educates himself or herself, or is educated by others.

In the terrestrial life that education depends on two factors: external and internal ones. The internal factor identifies itself with the human being, as the education without his or her personal work is not possible. But the human being does not become a human being, a true one, if there is not external conditions. The external side – social organization can help or disturb in being the human being. The human being forms his or her spirit in the family. The coming into life of the human spirit is a first education in the family; it has to be continued then by the society – school, social organizations, parliament, state's organization, international organization.